№ 130 Piątek 12 (25) czerwca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów odezwę i statut Towarzystwa niesienia pomocy studentom polakom Uniwersytetu kijowskiego.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo") otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3-ej po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi"—Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5-ej po południu.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr 19 m. 2.

„Hołd prusaków górnośląskich".

—o—

„Prusacy górnośląscy składają hołd grobom królów polskich w Krakowie!" — woła w najwyższem rozdrażnieniu berlińska „Vossische Zeitung" — trzy tysiące takich gości witał Kraków dnia 28 i 29 maja 1909 roku. Orkiestry sokolskie grają im „jeszcze Polska nie zginęła", a ci prusacy uszykowani w bataliony, idą przed pomnik Mickiewicza i uchylają przed nim czoła. Mówcy polscy przemawiają do nich, zohydzając pamięć Bismarcka, mówią o odbudowaniu ojczyzny, zachęcają do walki.

Ci „prusacy górnośląscy" to poprostu rodacy nasi ze Śląska Górnego, odbywający tradycyjną wędrówkę zbiorową do Galicyi.

Pieni się i zgrzyta gazeta Vossowa, widząc tych „oderwanych od Polski jeszcze w roku 1159 prusaków górnośląskich", przed pomnikami naszych wieszczów kornie pochylających czoła, w skupieniu ducha zstępujących do grobów królewskich, lub z entuzyazmem oklaskujących przemówienia o wspólnem niebezpieczeństwie i wspólnej ojczyźnie, „tej samej ojczyźnie, do której ślązacy od 750 przeszło lat nie należeli".

I ci oto „prusacy górnośląscy" radzili tam nad grobem Kościuszki o dalszym kierunku walki z nawałą niemiecką, w cieniu orła białego marzyli o „obronie od czarnej bestyi—pruskiego ptaka".

„Przywdziano im barwy narodowe, a nawet niektórzy mieli na sobie orzełki polskie".

„I dzieje się to w tym samym Krakowie, który nawet nie był rezydencyą królów polskich w owych czasach (1159), kiedy Śląsk został od Polski oderwany".

„Te zakusy przeciwko państwu niemieckiemu znajdują przytułek w kraju, związanym z nami ścisłym sojuszem i dzieje się to wszystko całkiem otwarcie, na placach publicznych".

Tak skarży się i żali gazeta Vossowa.

Osiem wieków przetrwał moralny związek Śląska z Macierzą. Przetrwał rozbiory i oparł się zmęczeniu, jakie ogarniało całe nasze społeczeństwo po klęskach wieku XIX, i oto w wieku XX synowie tej ziemi idą tysiącami w kornej pielgrzymce do ziemi ojczystej, niosą niezmienne uczucia w nie krwawej ofierze na ołtarz dziejowy u stóp Wawelu.

Z wolnej woli, nieprzymuszeni składają hołd jedności, łączą się w jednej myśli wielkiej i jednem dążeniu...

Jakąż odpowiedź daje na takie niesłychane w historyi zjawisko kultura germańska?

„Jak długo jeszcze cierpieć będzie podobny stan rząd państwa niemieckiego? Wszak jest to ze strony poddanych niemieckich zdrada?"

Mamy więc gotowe oskarżenie i gotowe środki.

Żandarm pruski i pruskie więzienie niech nauczą „prusaków górnośląskich" kochać ojczyznę niemiecką!

Ale na tem nie koniec!... Pismo uważa za potrzebne przypomnieć, że poza uczestnikami karygodnych wycieczek do Krakowa, są inni jeszcze moralni winowajcy w całej tej sprawie.

„Poznańscy polacy—oto prawdziwi winowajcy. Oni to podkopują i niszczą wierność państwu niemieckiemu, czyniąc to od roku 1870 z początku tajemnie, obecnie zaś całkiem jawnie".

Na związek moralny przez wieki trwający, na uczucia niezłomne i bezinteresowne znajduje w swym arsenale kultura germańska jedną tylko broń: pięść żelazną.

Publicyści z Gazety Vossowej wpadają w takie zacietrzewienie, dotykając kwestyi polskiej, że zapominają o tej samej historyi, na którą się powołują i gotowi są w XX wieku zalecać stosowanie systemu pięści żelaznej tam, gdzie bezsilną okazała się ona w czasach zamierzchłych barbarzyństwa i pogardy dla życia ludzkiego.

W wieku dwudziestym ma, zdaniem tych mędrków, przeważyć pięść niemiecka czynniki moralne i za Wilhelma II dokonać tego, czego dokonać nie zdołała na przestrzeni długich ośmiu wieków panowania dzikich a potężnych władców germańskich!

Z.

Polacy w głębi Niemiec.

W kwartalnikach «Viertelsjahrhefte zur Statistik des Deutschen Reichs» nie pojawiła się dotąd statystyka ludności Rzeszy podług języka ojczystego. Prof. dr. Brossicke wszakże, który widocznie miał przystęp do tej statystyki, pisze o jej wynikach w «Zeitschrift des Königl. preuss. Statistischen Landesamtes» co następuje o polakach w głębi Niemiec:

Statystyka ludności z r. 1890, 1900 i 1905 wykazała nietylko silny rozrost polaków, ale nadto zasadniczą zmianę w terytoryalnem rozmieszczeniu ludności polskiej w poszczególnych prowincyach Prus.

Gdy jeszcze w roku 1890 z pośród ogółu polaków, zamieszkałych w Rzeszy, w czterech kresowych prowincyach stwierdzono 96.56 proc. polaków, zredukował się procent ten w roku 1900 do 93.23, zaś w roku 1905 do 90.48 proc. W czasie tym wzrastała liczba polaków w innych dzielnicach pruskich na zachodzie z 100,650 do 223,917, a w końcu do 347,213, czyli że w ciągu 15 lat liczba polaków wzmogła się przeszło trzykrotnie.

Silny wzrost żywiołu polskiego na zachodzie zadokumentował się głównie w obwodzie przemysłowym nadreńsko-westfalskim. W regencyi dysseldorfskiej żywioł polski od roku 1890—1905 wzmógł się dziesięćkrotnie, tak, że obecnie polacy stanowią 1 i pół procent ogólnej liczby ludności. W regencyi monasterskiej wzrosła liczba polaków z 5490 (w roku 1890) na 40,723 (w roku 1905), w Arnsbergu z 20,131 na 97,703. W miastach Recklinghausen, Herne, Kastrop, Wattenscheid i Seuftenberg (w regencyi frankfurckiej) siła liczebna polaków przerosła znacznie 10 proc., nie osiągnęła wszakże 25 proc.

W związku z tym znamiennem jest także, że istnieje cały szereg gmin mniejszych, które wykazują o wiele większy procent ludności polskiej. W niemniej jak w 326 obwodach dominialnych mieszka 25 do 50 proc. polaków; w 47 obwodach dominialnych — 50 do 75 proc., zaś w 9 obwodach domin. żywioł polski przekracza nawet 75 proc. ogólnej ludności. Obwody te znajdują się przedewszystkiem w prowincyi brandenburskiej oraz w obwodach regenc. magdeburskim i merseburskim.

Również pod względem wyznaniowym wśród ludności polskiej statystyka z lat wspomnianych wykazuje niezbicie, że liczba protestantów zmniejszyła się znacznie. W roku 1890 statystyka wykazała 240,836 polaków ewangelików, w roku 1900—184,336, zaś w r. 1905 tylko 102,012, czyli że liczba polaków ewangelików w ciągu 15 lat zmniejszyła o przeszło połowę.

Jubileusz J. E. biskupa Ruszkiewicza.

—o—

Onegdaj o godz. 10-ej zrana, w kościele św. Krzyża w Warszawie, przybranym zielenią i kwiatami, rozpoczęły się obchody jubileuszowe (50-lecia kapłaństwa i 25-lecia biskupstwa) Dostojnika Kościoła, J. E ks. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza.

Celebrował uroczystą Mszę przed wielkim ołtarzem biskup kujawsko-kaliskiej dyecezyi, J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu duchowieństwa. Wygłosił piękne i serdeczne kazanie ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, rektor kościoła po-paulińskiego. Podczas nabożeństwa na chórze wykonana została solenna Msza Stellego przez miejscowy chór amatorski.

Następnie wygłoszono szereg podniosłych i gorących przemówień do Biskupa-Jubilata. Pierwszy przemówił celebrant, jako uczeń, biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki, dalej w imieniu warszawskiej kapituły metropolitalnej przemawiał dziekan tejże, ks. Ignacy Dudrewicz, proboszcz parafii św. Floryana; wreszcie administrator sejneńskiej dyecezyi ks. Antonowicz oraz dziekan łęczycki ks. Żebrowski, podnosząc zasługi i trudy zasłużonego Pasterza.

Na wszystkie przemówienia dostojny Jubilat odpowiedział serdeczną przemową, obszedł procesyonalnie świątynię w szeregach kapituły i kapłanów różnych świątyń parafialnych i filialnych Warszawy, a na zakończenie udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa duchowieństwu oraz wiernym, przepełniającym świątynię. Hymn duchowieństwa „Te Deum laudamus" oraz pienia alumnów seminaryum warszawskiego zakończyły uroczystości kościelne.

W apartamentach pałacu biskupiego składały życzenia Dostojnemu Jubilatowi delegacya Archikonfraternii literackiej, warszawskiego Związku katolickiego, oraz ziemiaństwa krajowego, a nadto wręczono J. E. adres z mnóstwem podpisów. Adres zawiera wyrazy hołdu dla Dostojnika Kościoła i życzenia najdłuższych lat życia dla pożytku Kościoła i narodu.

Demonstracya w Krakowie.

«Gazeta Lwowska» tak informuje o szczegółach zajścia na wtorkowym wiecu akademickim w Krakowie.

We wtorek o g. 6 po południu odbył się w sali Kopernika wiec młodzieży akademickiej w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego.

Na wstępie odczytano następujące pismo senatu: «Senat akademicki przychyla się do prośby młodzieży odbycia wiecu w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego. Zezwalając na ten wiec, senat przypomina, że kompetencya co do rozporządzenia Wawelem jest przepisami prawnymi unormowana, i wobec tego wyraża nadzieję, że młodzież narodu, który dla swej obrony powołać się może tylko na prawo, złoży w objawianiu życzeń przez ich powagę i miarę dowód, że sama umie prawo szanować». Przystąpiono do wyboru prezydyum i dopiero przy czwartem głosowaniu zgodzono się na przewodnictwo p. Drozdowicza. Następnie po 3 godzinnej burzliwej dyskusyi uchwalono rezolucyę z protestem przeciw odmowie ks. kardynała Puzyny.

Według informacyi «Nowej Reformy» pisze dalej «Gaz. Lw.»:

Młodzież uchwaliła na wiecu protest przeciw odmowie ks. kardynała co do złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu i wyraziła żądanie, aby wielki wieszcz legł w polskim Panteonie na Wawelu. Wiec zakończył się około godziny 10 minut 30 w nocy. Po wyjściu z gmachu większa część młodzieży wśród śpiewów udała się w pochodzie przed pałac biskupi. Tu znajdowała się niezwykle silnie skonsygnowana policya piesza i konna i podwójnym kordonem zamknęła przejście plantacyami przed pałac biskupi. Z pochodu rzucił ktoś żabki, poczem policya demonstrantów odparła. Według «Nowej Reformy» 7 osób zostało potłuczonych. Ran ciętych nie było. Młodzież wysłała depesze do Koła polskiego i p. prezydenta ministrów.

O godzinie 12 w nocy przybył rektor i wysłuchał zażaleń młodzieży. Młodzież urządziła pochód przed pomnik Mickiewicza po g. 12 w nocy.

Natomiast urzędowe dochodzenia stwierdziły, że w czasie demonstracyi po wiecu akademickim z pośród młodzieży padły najpierw dwa strzały i rzucono żabki, że detonacya spłoszyła konie wojskowej straży policyjnej i te rzuciły się wstecz na stojące za nimi organa policyjne. Wśród zamieszania demonstranci zaczęli bić konie laskami, wskutek czego konni żołnierze policyjni zwrócili się przeciw bijącym i rozproszyli tłum przy pomocy komisarzy, agentów i żołnierzy pieszych policyjnych. Szabel nie wydobywano i nikogo nie zraniono, a lekkie podrapania na rękach i nogach powstały prawdopodobnie od kolczastych drutów, otaczających klomby plantacyjne, przez które demonstranci usiłowali z trzech stron dostać się przed pałac biskupi.

Prof. Denis o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

—(o)—

Dnia 12 b. m. w sali Société d'encouragement w obecności 400 blizko osób francuzów i polaków odbył się odczyt prof. Ernesta Denis, urządzony staraniem komitetu franko-polskiego w Paryżu. Prof. Denis jest autorem rozdziału o Polsce w wielkiej Histoire Générale Lavissea i Rambaud; w pracach swoich historycznych niejednokrotnie miał sposobność mówić o naszych sprawach, a obecnie w przygotowywanej do druku historyi Rosyi w. XIX niezawodnie i Polsce poświęci nieco miejsca. Prof. Denis uproszony został przez komitet, aby przedstawił publiczności francuskiej projekt nowego podziału Królestwa, aby oceniwszy go z punktu widzenia historycznego wskazał, jakie mogą być następstwa tego prawa wyjątkowego, o ile zostanie uchwalone, dla Rosyi z jednej strony, a z drugiej dla polityki międzynarodowej europejskiej. Gorący zwolennik polityki neosłowiańskiej, patryota szczery, z tych dwóch stanowisk ocenił i potępił projekt wyodrębnienia ziemi chełmskiej, jako projekt szkodliwy dla „Słowiańszczyzny" a korzystny dla germanizmu, stąd niebezpieczny i niepożądany dla Francyi. Oto krótkie streszczenie tego odczytu.

Od kilku lat widzimy wielkie wzmożenie się nawały germanizmu. Zdażenia doby ostatniej pokazały najbardziej obojętnym niebezpieczeństwo i dowiodły potrzeby porozumienia się słowian. Właśnie w chwili, kiedy starania mające na celu zbliżenie zostały podjęte, rząd rosyjski bez żadnego poważnego powodu oziębia uczucia najbardziej szlachetne polaków, wnosząc do Dumy projekt odłączenia od Królestwa części gubernii siedleckiej i lubelskiej, utworzenia z nich oddzielnej gubernii chełmskiej, która ma należeć do generał-gubernatorstwa kijowskiego.

Ten projekt, pominąwszy wszelkie powody natury uczuciowej, w sposób najbardziej niewłaściwy, wyrządza krzywdę milionowej ludności, która bez względu na to, jakie jest jej pochodzenie i religia, uważa się za ludność polską, a obyczajami swemi i instynktem przynależy do Warszawy. Ten projekt wywołał też w całej Polsce oburzenie i protesty, a powody jakie polacy podają, są tak przekonywujące, że rząd rosyjski, chcąc umniejszyć krzywdę wyrządzoną przez odłączenie Chełmszczyzny, obiecuje bodaj zachować w dawnem Królestwie niezmienioną organizacyę administracyjną i cywilną. Ale nie licząc się, że zastosowanie w nowej gubernii chełmskiej rozporządzeń językowych byłoby tyranią nie do darowania, czyż nie jest oczywiste, że rząd rosyjski, nawet gdyby tego chciał, nie będzie mógł dotrzymać swych zobowiązań. Będzie on zmuszony, siłą rzeczy, stopniowo wprowadzać wszelkie obowiązujące w Rosyi prawa do włączonych do Cesarstwa ziem Królestwa i wynikną stąd nieporozumienia i walki szkodliwe dla dobrobytu tego kraju, a sprzyjające już zapoczątkowanej immigracyi niemieckiej.

Czy rząd rosyjski rzeczywiście jest tak pewny uzdolnień swych generałów, że pozwala sobie otwierać drogę do Moskwy propagatorom pruskim? Wie o tem dobrze, że od r. 1794 Hohenzollernowie nie przestali nigdy myśleć o Wiśle, a rosyjscy agenci niejednokrotnie przestrzegali rząd, iż byłoby niebezpiecznie zmieniać obecną granicę, istniejącą od stu lat z górą. Generał-gubernatorzy Warszawy za każdym razem, kiedy ich zapytywano, czy byłoby pożytecznem utworzenie gubernii chełmskiej, wypowiadali się przeciw tej zmianie w sposób jaknajbardziej kategoryczny, nawet Kotzebue i Hurko, jeden tylko istnieje wyjątek i to bardzo charakterystyczny: za stworzeniem gubernii chełmskiej był Szuwałow, który nie życzył sobie zapewne zawieść nadziei, jaką w nim pokładali jego przyjaciele w Berlinie.

Dlaczego jednak rząd powziął zamiar tak nieszczęśliwy? Można by stwierdzić tylko jeden powód, nienawiść i obawę przed poczuciem narodowem polskiem, rozjątrzonem prześladowaniami równie bezsensownemi jak zbrodniczemi (absurdes et criminelles). Ale czyż przy pomocy nowych uciemiężeń rząd ma nadzieję rozbroić urazy, które jedynie tolerancyą i łagodnem obchodzeniem się mogą zmniejszyć się z czasem.

Duchowni prawosławni, którzy są inspiratorami tego projektu, uważają, że jednakże w ten sposób będą mogli konkurować z żarliwością księży katolickich; te ostrzeżenia jednak popów okazały się fałszywe, sądząc na podstawie cytat administracyjnych, zorganizowanych przez urzędników państwowych, których znowu o prozelityzm posądzać trudno. Jest prawdą, że w ostatnich latach pewna liczba prawosławnych przeszła na katolicyzm, ale byli to tylko „oporni", to znaczy unici, którzy podczas prześladowań byli zmuszeni porzucić swą wiarę tradycyjną; skoro tylko prześladowania wstrzymano, wrócili do wiary ojców. Pisarze rosyjscy najpoważniejsi stwierdzają to, że prawosławie po ukazie utraciło jedynie tych, którzy w istocie do niego nigdy nie należeli.

Nie ulega wątpliwości, że po tym odpływie wszystko powróci do dawnego stanu rzeczy, t. j. do dawnej propagandy przy pomocy knuta, który od ćwierć wieku przeszło oblewał krwią te kraje graniczne. Prawosławie niema potrzeby niczego obawiać się pod warunkiem, że zadowoli się tem, co mu wyznaczyła historya i tradycya. Niestety, nacyonalizm rosyjski ma bardziej szerokie ambicye; marzeniem jego jest niszczenie tego wszystkiego, co nie jest prawosławne, wielkorosyjskie, moskiewskie. Myśl przewodnia projektu—i w tym względzie jest on najbardziej szkodliwy i niebezpieczny,—ściśle związana jest z koncepcyą reakcyjną i mistyczną, która propagowana przez Katkowa i Aksakowa już znalazła swego proroka i inkwizytora w Pobiedonoscewie. Jest to podjęcie tradycyi z przed lat 6-iu przeszkodzenie wszelkim reformom, wzniesienie na trupach wszystkich narodowości w rodzaju pagody, w której głoszona będzie wychwała przeszłości! Skutki tego bardziej byłyby szkodliwe dla Rosyi, niż dla Polski. Liberałowie rosyjscy mają obowiązek walczenia z tymi przeżytkami, które uniemożliwiają na długi czas zapewnienie wolności i równości. Wolna Rosya ma za warunek konieczny Polskę wolną.

Profesor Pogodin w Galicyi.

—o—

«Przeglądowi Porannemu» donoszą:

Rosyjskich studentów, którzy przybyli do Lwowa z prof. Pogodinem, witali na dworcu tutejsi moskalofile z przedstawicielami «Narod. Sowieta» na czele. Rosyanie we wtorek wyjechali ze Lwowa w dalszą drogę przez Wiedeń i Budapeszt na półwysep bałkański.

W tej samej sprawie pisze krakowska «N. Reforma»:

«Dziś» (wtorek) o godzinie pół do 10 wieczór przyjeżdża do Krakowa wycieczka, złożona z 20 studentów uniwersytetu petersburskiego, którzy obecnie odbywają wycieczkę po Europie. Wycieczce towarzyszy grono profesorów, między którymi znajduje się także jeden z nielicznych rosyan, przyjaciół naszego narodu, prof. Pogodin.

Z okazyi przybycia gości z Petersburga do Krakowa, zawiązał się w mieście naszem komitet, który we środę 23 b. m. o godz. 8 wieczór podejmować będzie przybyłych bankietem w salach Starego Teatru. W skład komitetu, zajmującego się przyjęciem wycieczki, wchodzą pp. prof. Zdziechowski, Henryk Pawlikowski, Antoni Igieliński, K. Bereżyński, Julian Waga, Adam Grechowicz i Janina Wasilkowska. Bilety na bankiet po 4 kor. nabywać można w lokalu «Kółka Slawistów» U. Uniw. Jag.

Uczestnicy wycieczki zwiedzać będą Kraków pod kierownictwem delegatów krajowego Związku turystycznego, poczem udadzą się w dalszą drogę do Wiednia i Budapesztu, a następnie, po zwiedzeniu półwyspu Bałkańskiego przez Konstantynopol powrócą do Rosyi.

Strajk podczas wyścigów.

Niedzielne wyścigi w Anteuil pod Paryżem ściągające setki tysięcy widzów zarówno z Francyi, jak i z zagranicy, zamącił strajk służby stajennej.

Już na pół godziny przed rozpoczęciem wyścigów wśród publiczności zaczęły krążyć głuche pogłoski o tem, że wyścigi się nie odbędą, ponieważ służba stajenna największych hodowców postanowiła nie puszczać koni na plac wyścigowy. W parę minut potem rozklejony afisz obwieścił publiczności, że z powodu zajść na tle strajku wyścigi rozpoczną się dopiero o godzinie wpół do trzeciej.

Okazało się, że o wpół do pierwszej banda chłopców stajennych obsadziła drogę, wiodącą do Anteuil w pobliżu miejscowości Petit-Colombes i zmusiła do zawrócenia z drogi koni, prowadzonych z Maison Laffitte.

Zanim wezwana policya zdążyła przybyć na rowerach do Petit-Colombes, konie już wróciły do Maison Laffitte, zaś strajkujący rozproszyli się po okolicy lub odjechali tramwajem.

W ten sam sposób zatrzymano konie na drodze z Chantilly, tu jednak policya zdążyła na czas i w sposób należyty rozprawiła się z napastnikami.

W ten sposób upłynęło parę godzin a o wpół do trzeciej komitet wyścigowy zmuszony był podać do wiadomości cierpliwie czekających widzów, że wyścigi rozpoczną się dopiero o trzeciej. Tymczasem komitet chciał skorzystać z obecności na placu kilku wcześniej przyprowadzonych koni

i rozpoczął wyścigi. Zanim jednak koń Veil Picard'a „Soupirant“ ruszył od startu, od strony tanich trybun rozległ się piekielny hałas. Policya jeszcze nie zdążyła się zorygentować, jak na tor rzuciła się zgraja, przygotowana zawczasu do tego i podpaliła przeszkody plecione.

Natomiast gwardya konna oczyściła tor od tłumu i straż ogniowa zajęła się gaszeniem.

Kiedy na torze zapanował względny spokój, rozpoczęto wyścig oficerski. Ale manifestujący nie dali za wygraną. Na konie posypał się grad kamieni, lasek, kawałków drzewa i t. d. Na tor rzuciło się kilkanaście osób. Kilku przewróciły konie. Kilku jeźdźców zraniono kamieniami, podrapano kilka koni. Pomimo to wyścig doszedł do końca. Policya aresztowała kilku najbardziej niespokojnych osobników i odniosła do ambulansu jakąś kobietę, która uważała za swój obywatelski obowiązek wpakować się pod rozbiegane konie.

Zaczem zapanował względny porządek. Policya zajęła stanowiska przed tańszemi miejscami i wyścigi kontynuowano w dalszym ciągu bez przeszkód.

Zawiadomiony o rozruchach prezydent nie przyjechał na wyścigi. Nadto komitet musiał zwrócić 74,000 fran. tej części publiczności, która nie miała ochoty czekać końca walki z manifestującą stajnią. Totalizator zrobił o półtora miliona mniej obrotu, niż w roku poprzednim.

Jak się później okazało, zajścia te wywołał świeżo powstały „syndykat chłopców stajennych“, przy pomocy czynnej innych syndykatów i sekretaryatu. Istnienie swoje rozpoczął syndykat od postawienia pracodawcom nowych warunków. Zamiast 5 fr. dziennie bez utrzymania lub 60 miesięcznie z utrzymaniem zażądano 6 i resp. 75.

Opinia francuska nie jest zbytnio zbudowana zachowaniem się rządu w tej sprawie. „L'Aurore“ wyraża zdumienie, że władze nie potrafiły zapobiedz zajściom, wywołanym przez kilkunastu awanturników. To samo pisze „Matin“. Co za chaos i degrengolada! woła „Gaulois“. „Temps“, zwracając się do rządu, pisze: „Uprzedzajcie wypadki lub stosujcie represye, lecz nie czekajcie bezradnie w strachu przed anarchią, nie stójcie bezwładnie pośród żandarmów i innych podwładnych nam urzędników“.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W sferach morskich w Petersburgu krąży pogłoska, jakoby w tym roku miała być na morzu Czarnem rozpoczęta budowa kilku wielkich pancerników typu «Dreadnought». Donosi o tem «Ruskoje Słowo».

⊙ W ciągu strajku tramwajowego w Petersburgu amatorowie maszyniści zepsuli 50 wagonów tramwajowych.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt prawa o krematoryach. Według tego prawa każdy może w testamencie zastrzedz, że ciało jego ma być spalone. Duchowieństwo prawosławne jest projektowi nieprzychylne, uważając go za sprzeczny z dogmatami cerkwi prawosławnej.

⊙ Podobno, jak donosi «Gołos Moskwy», na Kaukazie ma być wprowadzony stan ochrony nadzwyczajnej dla «uspokojenia krnąbrnych górali».

⊙ Naczelnik m. Petersburga odmówił prośbie nauczycieli miejskich, żydów, którzy wystąpili z podaniem aby im pozwolono zamieszkiwać w Petersburgu od dn. 6 do 15 czerwca, czyli przez czas trwania wszechrosyjskiego zjazdu nauczycieli.

Jako przyczynę odmowy, naczelnik miasta wskazał na «brak prawnych podstaw do zadośćuczynienia prośbie».

⊙ Niezwykłe środki ostrożności poczyniono na granicy finlandzkiej. Cała przestrzeń od zatoki fińskiej do Kronsztadu strzeżona jest pilnie przez wzmocnione patrole pograniczne, które zarówno z sobą jak i ze stacyami wojskowemi są w ciągłej łączności za pomocą telefonów i aparatów sygnałowych.

⊙ Liczba uwięzionych we wszystkich więzieniach cesarstwa Rosyjskiego (wyłączając Finlandyę) wynosiła 1 (14) stycznia 1909 r., płci obojga 178,665 osób. 1 (14) lutego—181,137; 1 (14) marca—181,438 i 1 (14) kwietnia—181,241 osób.

⊙ Na specyalnej naradzie w Połtawie, pod przewodnictwem Kurłowa, dla bezpieczeństwa podczas uroczystości postanowiono: obejrzeć wszystkie domy po drodze pochodu procesyi, zabronić sprzedaży miejsc na balkonach i w oknach, urządzić punkty lekarskie i żywnościowe. Prócz tego gubernator wydał rozporządzenie, by wszyscy właściciele domów i hotelów niezwłocznie zawiadamiali o przybywających do miasta, pod karą aresztu do 3 miesięcy lub 500 rb. grzywny. By uniknąć skupienia się niepotrzebnej ludności, dookoła miasta będzie rozstawionych kilka pułków kozackich.

Z prasy rosyjskiej.

Zdaniem „Świetu“ finlandczycy ciągle żywili nadzieję, że dotychczasowy porządek w stosunkach Rosyi z Finlandyą jakoś się i nadal utrzyma, a oni „będą w dalszym ciągu prowadzili swoją robotę separatystyczną.

«Ale utworzenie komisyi rosyjsko-finlandzkiej zniweczyło te «pobożne» nadzieje niestrudzonych budowniczych «niezawisłego państwa szwedo-fińskiego». Teraz jest już jasne, że odnowiona Rosya nie pozwoli na żadne przemiany obcoplemiennych kresów w państwa niezależne. Ustroju autonomicznego nikt finlandczykom zabierać nie myśli, ale wszyscy, i władza, i rząd, i instytucye prawodawcze, i inteligentna część społeczeństwa, wolna od wpływów obcoplemiennych, uważają zgodnie, że jedności państwowej cesarstwa należy usilnie bronić».

Finlandczycy zapewne z nadzwyczajną przyjemnością dowiedzą się o tem, że im autonomii zabierać nikt nie myśli, ale jako ludzie przezorni poczekają, co też powie komisya mieszana.

Tołstoja odwiedził w Jasnej Polanie Henry George, syn znanego propagatora idei unarodowienia ziemi, nie żyjącego już dziś autora „Postępu i Ubóstwa“. Z tej racyi napisał Tołstoj artykuł, zamieszczony w „Rusk. Wiedom.“.

«Kwestya agrarna — pisze Tołstoj — a właściwie kwestya uwolnienia ludzi od niewolnictwa, wypływającego z własności ziemskiej — jest zdaniem mojem w chwili obecnej w takiem stadyum, w jakiem była za czasów mojej młodości kwestya pańszczyźniana w Rosyi i kwestya niewolnictwa w Ameryce. Różnica polega tylko na tem, że niesprawiedliwość własności ziemskiej, tak samo wołająca o pomstę, jak niesprawiedliwość niewolnictwa indywidualnego, daleko szerzej i głębiej obejmuje wszystkie stosunki ludzkie, jest więcej rozpowszechniona (w owe czasy u narodów chrześcijańskich istniało niewolnictwo tylko w Rosyi i Ameryce) i daleko trudniejsza do zniesienia, aniżeli niewolnictwo indywidualne».

«Chcą czy nie chcą tego — pisze dalej Tołstoj— te klasy, które wyzyskują taką niesprawiedliwość, i jakkolwiek starają się uczeni z tych klas ukryć ją i udają, że jej nie rozumieją, ta nieludzka niesprawiedliwość nie może nie być, a nawet musi być prędko zniszczona. Musi być zniszczona, bo już jasno rozumie ją rosyjski lud pracujący, który w większości swej nigdy nie uznawał prawa, a właściwie bezprawia, spoczywającego we własności ziemskiej».

W końcu wypowiada Tołstoj przekonanie, że kwestya agrarna zostanie prędko rozstrzygnięta i to właśnie w Rosyi. Każdemu członkowi będzie przyznane prawo życia i żywienia się na tej ziemi, na której się urodził.

Cały artykuł jest streszczeniem poglądu Tołstoja na kwestyę agrarną, znanego już z wielu jego utworów.

Jakiś „Karpatorus“ biada w „Now. Wrem.“ nad uciskiem, w jakim obecnie są rusofile w Galicyi.

«Nim zdążyła nasza deputacya wrócić w Gogolewskich uroczystości do kraju, polskie władze zaczęły straszliwie uciskać wszystkich, którzy wyznają jedność kulturalną narodu rosyjskiego. Pierwszą ofiarą był Monczałowski, którego skazano niedawno za domniemane «szpiegostwo» dla Rosyi na trzy miesiące więzienia».

Szpiegostwo — to też przejaw „jedności kulturalnej“. Osobliwa kultura!

(j.)

Kuryerek Odeski.

☐ **„Czerwcówka“.** Pod tą nazwą urządzoną zostanie dn. 14 czerwca w niedzielę majówka na rzecz Domu Polskiego w Odesie. Program zabawy będzie nader urozmaicony. Złożą się nań—pochód strojny p. n. „Wesele Krakowskie“, produkcye koncertowe i śpiewy, przedstawienie amatorskie. Zabawa rozpocznie się o 4 po poł. i przeciągnie się do godz. 12 w nocy, więc za cenę 25 kop. (bilet wejścia) można spędzić 8 godzin na świeżem powietrzu w uroczej prawdziwie okolicy (Mały Fontan, willa Dunina) nad brzegiem morza. Ponieważ zeszłego tygodnia zwiedziło Dom Polski 500 osób, więc gdy tylko deszczu nie będzie, spodziewamy się gości do tysiąca. Bufet pod zarządem naszych gospodyń pań C. Krzeczkowskiej, P. Poznańskiej, Kwitko i p. Rossi będzie jak zawsze czynny, zaś ceny umiarkowane.

☐ **Wycieczka krajoznawcza do Królestwa**, ze zwiedzaniem Warszawy i wystawy w Częstochowie projektuje Zarząd „Ogniska“. Wszyscy, którzyby chcieli przyjąć udział w wycieczce, zechcą porozumieć się co do warunków z Zarządem (ul. Lanżerona 28).

☐ **Demonstracya polityczna.** Z powodu uchwalenia przez Dumę Państwową prawa o staroobrzędowcach, członkowie partyi monarchicznych w Odesie urządzili demonstracyę. Z chorągwiami i znakami przybyły deputacye do soboru na nabożeństwo, poczem liczne procesye podążyły do audytoryum miejskiego, gdzie odbył się wiec polityczny, na którym mówcy nie szczędzili Dumy Państwowej, zaś prawo, tyczące się staroobrzędowców, zostało ostro krytykowane; komitet, obrany przez wszystkie partye monarchiczne, wysłał telegramy na imię Najwyższe, do atamana wojska dońskiego, do arcybiskupa Dimitra, do barona Kaulbarsa i do posła do Dumy Markowa 2-go.

☐ **Na pogrzebie Kruszewana** w Kiszyniowie zapanowała panika, spowodowana strzałem z rewolweru; powstała pogłoska, że to oficer strzelił do żyda, który wyrażał radość z powodu śmierci Kruszewana. W samej rzeczy junkier Borys Kiryłłow strzelił do niejakiego Barchudarowa, który zakochany na zabój w siostrze junkra, Lubowi Kiriłłowej, wciąż za nią chodził. Barchudarow, widząc, że K. spudłował, rzucił się nań z pałką, lecz niebawem został rozbrojony. Sprawę oddano do sędziego śledczego, zaś Kiriłow jest osadzony przy areszcie wojskowym.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pokaz w Lubartowie.** Z inicyatywy lub. wydziału Kółek rolniczych odbył się w dniu 6 b. m. w Lubartowie pokaz inwentarza włościańskiego i drobnego przemysłu ludowego. Uczestników było kilka tysięcy.

Wynik konkursu, jaki komitet wystawy przygotował, aby dokładniej poznać działalność Stow. i Kółek roln. ziemi Lubartowskiej, był bardzo pomyślny.

Okazale przedstawiał się dział koni, mniej dodatnio wypadł pokaz w dziale krów, nie dopisał pokaz nierogacizny i drobiu, skutkiem krótkiego czasu jaki włościanie mieli do odpowiedniego przygotowania swoich pokazów.

Dział drobnego przemysłu ludowego był imponujący, ale tylko pod względem wyrobów tkackich, gdyż nie było tam wcale przedmiotów koszykarskich, zabawkarskich, a mało garncarskich. Wystawców w tym dziale było 400.

— **Kursy pszczelarskie.** W Bojarce przy szkole pszczelarskiej otwarte zostały letnie kursy pszczelarskie, na które przyjechało 22 osoby.

Prowadzone są wykłady praktyczne i teoretyczne. Kieruje pracą instruktor ziemski p. Titow.

Mały fejleton.

Czerwiec w pełni.

Słońce martwy posuwa się ku najwyższym punktom zenitu i towarzyszy mu — nuda.

Ludzkość nie przestała być ciekawą i pozostaje nadal w sferze „sensacyi“ wybredną, a prasa nie jest w stanie więcej w tym zakresie uczynić, jak może.

Moja rada:—niechaj się każdy ogórkową rzeczywistością zadowolni i niechaj nakaże własnemu humorowi, aby w onej rzeczywistości wesołą treść odnalazł.

I w ogórkowym sadku można się bawić... I tam między grządkami wyrastają roślinki—rozmaite...

— — — — —

Oto depesza z Londynu:—

...Przyjechali członkowie Dumy Państwowej, aby powinszować anglikom — porządnego parlamentu...

Dobroć, czy humor?...

Może altruizm?...

A może zwykła letnia przejażdżka lądem i morzem?...

Przyjemnie wszak wypić kawę na „historycznym tarasie“ pałacu Westminsterskiego i uczynić go jeszcze historyczniejszym po przemówieniu p. Jefremowa, który zaznaczył że: — „proroctwo Campbell—Bannermanna spełniło się: *La Douma est mort, vive la Douma!*“

I anglicy bili trzeciej Dumie oklaski...

I popijano czarną kawę z likierem... pod skrzydłami brytańskiego *„habeas corpus“*...

— — — — —

Albo:—

Asquith...

Chomiakow...

„Russkoje Znamia“...

...Asquith mówił: — o zacieśniających się węzłach przyjaźni między dwoma narodami...

...Chomiakow wznosił toast:—za „drogą przyjazną Anglię“...

...W tym zaś samym czasie „Russkoje Znamia“ wołało:—„garstka awanturników i intrygantów najniższego gatunku, nie tracąc tupetu, pomimo ogólnego oburzenia, pojechała do Anglii w celu zawarcia sojuszu z mętami tamtejszego społeczeństwa...

— — — — —

Jeżeli, czytelniku, się nudzisz — jesteś bardzo wymagający...

Pamiętaj czem jest i jaką siłę w sobie dźwiga „Russkoje Znamia“, a potem zestawiaj:—

...Pan Chomiakow konferuje z panem Asquithem, pan Zwiegincew toastuje angielski parlament, przedstawiciele rosyjskiej Dumy wizytują Edwarda VII-go...

...I jednocześnie potężny organ potężnego związku powiada: ...„audyencya u króla angielskiego obrazi naród rosyjski i po spotkaniu na skärach będzie uważaną za demonstracyę w złym tonie...“

Ja myślę, szanowny czytelniku, że takie zestawienie depesz może wiele chwil nudnych prawdziwym humorem rozjaśnić, ubarwić i rozradować.

Czarny Jegomość.

Zebranie organizacyjne kijowskiego „T-wa przyjaciół pokoju“.

Ogólnikowe nasze sprawozdanie z zebrania organizacyjnego członków Stowarzyszenia pokoju, umieszczone w numerze wczorajszym, uzupełniamy następującymi szczegółami.

Na prośbę jednego z uczestników zebrania p. J. Afanasjew wyjaśnił zebraniu historyę powstania związku i skreślił szczegółowo jego cele i dążności.

«Wśród kilku osób powstała myśl zjednoczenia wszystkich, dla których drogą jest idea pokoju międzynarodowego, jako też wewnętrznego.—Mówca stara się wykazać łączność między obydwoma pojęciami i wynaleźć ogólną zasadę, kierującą jedną i drugą ideą.—Jeśli zwrócić uwagę na zasady pokoju międzynarodowego, widzimy, że im szerzej jest reprezentowaną idea prawa i sprawiedliwości, tem rzadziej zdarzają się momenty pogwałcenia pokoju. Jeśli zaś zaczniemy analizować te momenty, zobaczymy, że powstają one wskutek zaciemnienia idei prawa i sprawiedliwości, czy to pod wpływem fałszywie zrozumianych interesów, czy też uczucia lub innych pobudek. Kiedy ludzie stają wobec siebie ze spokojem, z chęcią ustępstw wzajemnych, stosunki międzynarodowe układają się tak, że to, co było dawniej przyczyną nieporozumień, dziś przestaje nią być. Dlatego też teraz wprowadzamy do stosunków międzynarodowych sądy rozjemcze.

Im więcej idea prawa i sprawiedliwości rozpowszechnia się wśród narodów, tembardziej przekonywują się one, że rozstrzyganie sporów siłą nie jest rozstrzygnięciem ich, ponieważ strona zwyciężona, uważając siebie za pokrzywdzoną, nie godzi się z rzeczywistością, lecz ustępując sile, stale marzy o odwecie.

W całej Europie istnieją teraz stowarzyszenia, dążące do tego, aby momenty pogwałcenia pokoju stały się rzadszemi, aby przekonać ludzkość, że rozstrzygnięcie sporu bronią kosztuje tak drogo, że wygrana nie jest tego wartą. Starają się one wykazać błędność zasady: dobra kłótnia lepszą jest od kiepskiego pokoju.

Jeśli pójdziemy dalej, znajdziemy, że państwa nie są jednolite: składają się one z grup etnograficznych, naprzykład Szwajcarya, Niemcy. Wobec tego, jeśli rozwój państwa ma być spokojny, stosunki między temi grupami powinny opierać się również na zasadach prawa i sprawiedliwości. Nietylko w stosunkach międzynarodowych istnieją kwestye, których wyjaśnienie sprzyja ich rozstrzygnięciu — są one i w stosunkach poszczególnych grup, więc też sądziliśmy, że jeśli zawiążemy stowarzyszenie, które wystąpi z szeregiem prelekcyi, referatów, które będzie dążyło do oświetlenia kwestyi z punktu widzenia prawa i sprawiedliwości — w ten sposób tylko będziemy popychali państwo po drodze postępu.

Ja sam sceptycznie zapatrywałem się na pomyślne rezultaty pracy stowarzyszenia. Przyczyną mego sceptycyzmu było to, że jak w jednej, tak i drugiej dziedzinie my przeżywamy ciężki moment, kiedy w świadomości ludzkości nastąpiło zaciemnienie idei prawa i sprawiedliwości. Takie momenty zdarzały się i dawniej, i dziś je przeżywamy dla tych samych przyczyn, co i w XVI wieku, kiedy nastąpił okres hypertrofii uczucia religijnego. Dziś mamy do czynienia z hypertrofią uczucia narodowego.

Należałoby wyjaśnić, że jedność narodowa nie jest jeszcze jedyną podstawą państwowości, że jest coś wyższego, nie pozwalającego opierać stosunków ludzkich na zasadach narodowych. Dziś naprzykład niemcy, upojeni utworzeniem jedności germańskiej, sądzą, że ich ojczyzna istnieje póty, póki niema obok siebie innych zrzeszeń. Dlatego też przeraża ich idea panslawizmu, pangermanizm — zachwyca, pomimo, że jedno ma takie samo *raison d'etre*, jak i drugie. Taką hypertrofię narodową widzimy i w innych miejscach, lecz dziś nie czas na roztrząsanie tych kwestyi. Sądziłem więc, że jeśli nasze stowarzyszenie stale będzie napotykać takie trudności, cała jego działalność będzie problematyczną. Przekonano mię, że jeśli są ciężkie chwile, to przeświadczenie, że pewna myśl, idea jest słuszną, energia jej pionerów sprawia, iż zwycięstwo okazuje się na stronie nieposiadających najmniejszych szans na nie, a ci, którzy mieli wszystkie warunki, aby być zwycięzcami — przegrywają. Te argumenty mię przekonały i dziś nawołuję was do urzeczywistnienia naszego zadania — wprowadzania w życie idei pokoju.

Ostatnie słowa mówcy powitano oklaskami. Pozostała część zebrania została przez nas podana wczoraj.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Jana W., Onufrego Pust.
Jutro 13 (26) Antoniego Padewskiego W.

Wschód słońca godz. 3 m. 51.
Zachód słońca godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 22.

— **Walne zebranie P. T. G.** Zarząd polskiego T-wa gimnastycznego podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że nadzwyczajne walne zgromadzenie członków T-wa odbędzie się w lokalu (Luterańska 32) dnia 23 czerwca r. b. o godzinie 7 i pół wiecz. W razie nieprzybycia $^2/_3$ ilości członków T-wa, zgromadzenie zostanie odłożone na dzień 30 czerwca o tejże godzinie, i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

Porządek dzienny: Sprawozdanie Zarządu z zabiegów o nowy lokal. Wnioski zarządu i członków. Balotowanie 16 kandydatów na członków T-wa.

— **W komisyi do spraw stowarzyszeń.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń zaregestrowano 8 nowych towarzystw, w tej liczbie „Kijowski polski klub przemysłowo-techniczny“.

Nie uzyskały zatwierdzenia: czytelnia publiczna w Humaniu i humańskie Towarzystwo równouprawnienia kobiet, to ostatnie z powodu konieczności wprowadzenia znacznych zmian do ustawy, czego nie można było dokonać wobec niestawienia się upełnomocnionego przedstawiciela ze strony organizatorek towarzystwa. Nakoniec spadła z porządku dziennego sprawa regestracyi związku zawodowego kijowskich drukarzy, litografów i introligatorów.

— **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Po odczytaniu protokółu poprzednich zebrań, prezydent miasta ogłosił zamknięcie sesyi.

— **Kanał Sowski.** Na polecenie gubernatora uporządkowania kanału Sowskiego, zarządzający domem metropolitalnym odpowiedział, iż kanał ten w granicach domu metropolitalnego i willi Pańkowskiej znajduje się pod względem sanitarnym w zupełnym porządku, odór zaś, który kanał wydaje, pochodzi z połączonych z nim ścieków i kanałów miejskich.

Inżynier Wyjeżżajew w przedstawionym generał-gubernatorowi raporcie w tej kwestyi stwierdza, iż właściciele sąsiednich przy ul. Sowskiej, Wasilkowskiej i Kuźniecznej posesyi rzeczywiście odprowadzają do kanału Sowskiego nieczystości ze swych nieruchomości.

Właściciele tych nieruchomości zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Sprawy ich toczyć się będą w dniu dzisiejszym przed sędzią pokoju 8 rewiru m. Kijowa.

— **Brak wody.** Naczelnik kijowskiej straży ogniowej powiadomił prezydenta miasta o braku wody w kranie wodociągowym przy zbiegu ul. W. Włodzimierskiej i W. Żytomierskiej, przeznaczonym do gaszenia ognia. Taka niedokładność grozi katastrofą w razie pożaru. Braknie wody również i w rurach, dostarczających wodę do cyrkułu starokijowskiego. Brak ten można usunąć, połączywszy wskazane krany z inną rurą wodociągową.

— **Przyczyny zatopienia ulic.** Wczoraj rozpoczęto oczyszczanie otworów, prowadzących do kanału deszczowego. Publiczność mogła obserwować kupy namułu, wydobywane stamtąd. Nic dziwnego, że kanał burzowy, w takim stanie utrzymany, nie może zapobiedz zatapianiu ulic.

— **Kierownictwo robotami brukowemi.** Do kierownictwa robotami brukowemi prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, zaprosił dwóch inżynierów berlińskich: p. Kennera—budowniczego bruków w Poznaniu, inż. magistratu berlińskiego, i p. Reichera. Pierwszy zabawi w Kijowie 1 miesiąc i weźmie za pobyt swój 450 rubli, drugi będzie kierował robotami w ciągu 3 miesięcy i będzie pobierał pensyę po 250 rubli.

EDWARD PASZKOWSKI.

Psie pole

Rok 1109.

—:—:—

(Dokończenie)

Osada więc grodu Głogowskiego pomoc zewnętrzną na razie utraciła i, będąc zostawiona samej sobie, cały ciężar trudów obrończych na własne barki przyjąć była zmuszona.

Zaczęły się dni ciężkie.

O poddaniu się nikt nie myślał, a cesarz Henryk, widząc, że głogowianie wrót miejskich dobrowolnie przed nim nie otworzą, ściśle całe miasto wojskami dokoła obsaczył, wystawił machiny oblężnicze i do regularnego oblężenia przystąpił.

Cała ludność Głogowa stanęła do obrony.

Wszystko, co oręż nosić mogło, wyległo na wały grodu, lecz zadanie było prawie ponad siły. Wkrótce żywności poczęło brakować i gdy głód trapił mieszkańców, oblężnicze maszyny niemieckie coraz dotkliwsze razy zadawały murom, broniącego się zajadle, miasta.

W tak ciężkiej pozostając opresyi, głogowianie zażądali rozejmu, chcąc przez ten czas mury ponaprawiać i spróbować przez wysłańców porozumieć się z Bolesławem.

Cesarz na zawieszenie broni się zgodził, ale określił termin rozejmu zaledwie pięciodniowy i pod pozorem uniknięcia zdrady zażądał zakładników, którzy stosownie do umowy mieli otrzymać wolność, gdyby głogowianie słowa swego dotrzymali. Dopiero po zwolnieniu zakładników cesarz miał prawo nowy szturm przypuścić.

Nie mogąc tracić rąk silnych, do naprawy wyszczerbionych murów koniecznych, głogowianie ufni w słowo cesarskie, posłali Henrykowi w charakterze zakładników swoich synów nieletnich:—dzieci..

Gdy atoli upłynął termin pięciodniowy, Henryk V, swoje słowo cesarskie pokalał, jak zwykle, zdradą, kazał bowiem dzieci głogowskie do szczytów maszyn oblężniczych poprzywiązywać.

Sądził, że ręce rodzicielskie zadrżą i we krwi własnych dzieci unurzać się nie zechcą...

Omylił się...

W Głogowie zapanowała rozpacz.

Krwawy tragizm szarpał serca wygłodzonych i zmęczonych straszną walką ludzi... Ale duch nie upadł i nad jątrzącą się raną rodzicielskiego serca zapanował — twardy i nie znający litości nakaz obowiązku...

Miasta nie poddano...

Szkielety machin niemieckich zbroczyły się krwią dziatwy polskiej... Składając wiekopomny przykład miłości ojczyzny, dzielna ludność śląska Głogowa wytrwała aż do tej chwili, gdy zastępy Bolesławowego rycerstwa nadeszły z pożądaną odsieczą.

Z nadejściem wojska polskiego niemcy, odpędzeni od murów miasta—odeszli.

A Bolesław Krzywousty na pamiątkę tej bohaterskiej obrony, która tak skutecznie nawałę najezdców pod murami swemi zatrzymała, wystawił głogowianom wspaniały kościół kolegiacki.

Tymczasem odrzucone przez polaków zastępy niemieckie pod wodzą Henryka ruszyły z pod Głogowa—pod Wrocław.

Krzywousty i teraz walnej bitwy unikał, mając rycerstwo czterema tegorocznemi kampaniami znużone, i począł nękać wroga wojną podjazdową...

A była to walka wytrwała, zażarta i straszna. Było w tej walce poczucie konieczności stoczenia boju na życie i śmierć, Bolesław nietylko pragnął najezdcę unicestwić, lub z granic swego państwa wypędzić, lecz przyświecała tej walce myśl szersza, zrozumienie teraźniejszości i genialne przeczucie dalszych losów i przeznaczeń państwa i narodu polskiego.

Na czele dwóch wrogich szyków wojennych stali, — jak zaznaczyliśmy wyżej — dwaj młodzi o odmiennej psychice i głęboko różnem podścielisku etycznem wodzowie... I chociaż na dworze polskim nie mogły jeszcze zupełnie wygasnąć wspomnienia serdecznej zażyłości, jaka łączyła ojców: Władysława Hermana i cesarza Henryka IV-go, i chociaż między Henrykiem V i Bolesławem Krzywoustym istniały węzły powinowactwa—bo ciotka Henryka V była macochą Krzywoustego — jednakże ta walka, która teraz zapłonęła w granicach ziemi śląskiej należała do najkrwawszych i najbardziej zaciętych nawet w owych czasach niespokojnych głębokiego średniowiecza.

Walka więc była sroga i gorąca.

Gdy jeszcze przed wyprawą na Śląsk cesarz Henryk słał na dwór polski listy z żądaniem daniny, 300 rycerzy i połowy państwa dla książęcego brata Zbigniewa i groził w przeciwnym razie najazdem — Bolesław wraz z odmową tak określał następstwa bezczelnych żądań cesarskich:—„zważ tedy pilnie komu grozisz, a wojnę znajdziesz, gdy pragniesz wojować“.

I Henryk istotnie wojnę—znalazł.

Nękano niemców dniem i nocą, nie pozwolono im nawet porządnego obozu założyć i spływała ziemia śląska krwią najezdców, zanim po długich i ciężkich trudach udało się wreszcie Henrykowi pod Wrocławiem stanąć i szyki swoje z szykami Światopluka czeskiego złączyć.

Ale pomyślności wojennej i tu Henryk V nie znalazł.

Jeszcze przed rokiem ks. Swiatopluk kazał cały znakomity ród czeski Werszowców wymordować i krwawy swój czyn tak pilnie wykonał, że z całego przemożnego rodu został tylko jeden—Jan Tistowicz.

Ten właśnie zemstę podjął.

Nie mogąc krwawych zamiarów w ojczyźnie spełnić, ruszył Tistowicz na wyprawę śląską i pod Wrocławiem włócznią Swiatopluka przebił.

Śmierć Swiatopluka znakomicie uszczupliła wojsko cesarskie, bo czesi niezwłocznie obóz opuścili, wracając śpiesznie do ojczyzny, gdzie czekały ich nowe walki o tron książęcy.

Teraz nastały chwile dla niemców prawdziwie straszne. Pola, okalające Wrocław, literalnie zasłane były trupami ludzi i koni; padał najezdnik od miecza oddziałów polskich, mordował ich głód, dobijały pałki chłopskie.

A gdy znikąd na pomoc liczyć już nie było można—cesarz Henryk ofiarował Bolesławowi pokój, zapominając o Zbigniewie i podziale państwa i żądając tylko, aby mu książę polski płacił w postaci haraczu 300 grzywien srebra rocznie.

Naturalnie i to żądanie zostało odrzucone...

Klęska niemców była zupełna...

Henryk V początkowo odgrażał się, że pójdzie stąd prosto na Kraków, ale była to próżna pogróżka, którą zakończył sromotny odwrót zdziesiątkowanych hufców Henrykowych—do Niemiec...

Zostawił za sobą tysiące trupów.

Nad krwawemi polami śląskiemi długo krążyły żarłoczne kruki, a stada psów chłeptały krew najezdcy, który cofał się ku granicy niemieckiej, unosząc z sobą „żałobę zamiast radości, trupy poległych zamiast daniny“.

Pola, na których w 1109 r. miała miejsce porażka hufców Henryka V. otrzymały nazwę—„Psiego Pola...“

A Wincenty Kadłubek, opisując w swojej kronice te walki zażarte, tak w jednem miejscu powiada:

„Na dowód tego (...mowa o pogromie) pozostało nazwisko miejsca, tam bowiem zbiegła się niezmierna mnogość psów, a pożerając trupy, w taką popadła srogość, że nikt tamtędy przeprawić się nie mógł, od czego też miejsce owe Psiem Polem nazwano...“

Hundsfeld tak brzmi nazwa miasteczka i stacyi kolejowej, mającego półtora tysiąca mieszkańców, które leży w odległości jednej mili od Wrocławia...

— — — — — — — — — —

Osiemset lat ubiegło.

W zaciszu prastarej katedry płockiej spoczywają zwłoki wielkiego króla, a na ziemi jego, którą przez tyle lat zbierał i ochraniał, wciąż jeszcze wre straszna, chociaż w inne formy przybrana, walka z tym wrogiem odwiecznym, którego zagony już do ziemi dobrzyńskiej docierają, rzucając niepokój do trumny królewskiej.

I oto dziś, gdy nacisk niemiecki staje się coraz groźniejszym, wyłamuje się z pomroki dziejów i staje przed nami wiekopomna postać mądrego króla, którego trud krwawy, którego myśl orlą wieki następne na wysokości należnej utrzymać nie zdołały.

Rok 1909-ty spłata we wdzięcznej pamięci naszego narodu dwa nieśmiertelne imiona.

Słowacki i Krzywousty!...

A obaj stwierdzają, że idziemy z dobrego gniazda, że Duch naszego narodu w płomiennych swoich objawieniach stwarzał Mocarzy, świadczących o kryształowo-czystych źródłach i nieprzebranych skarbach wnętrzy jego nagłębszych.

Wydostać tę „moc“ i rzucić ją do życia jest zadaniem dzisiejszego pokolenia, które urodziło się w smutku i niesie wśród coraz cięższych warunków — ogromny trud odrodzenia.

Tam... w zaczątku naszych dziejów, wznosi się wspaniała postać niepokalanego rycerza obowiązku, którego cały żywot był znojną pracą dla ojczyzny.

W osiemsetletnią więc rocznicę jednego z największych Jego czynów, pamiętajmy o Nim, o mądrym i dzielnym Bolesławie Krzywoustym i o tych nakazach, które z treści Jego pracowitego życia ku nam płyną.

— **Uzbrojenie policyi.** Naczelnik gubernii zwrócił się do prezydenta miasta z zapytaniem o powód niewydania dotąd policmajstrowi m. Kijowa 7,000 rubli, wyasygnowanych przez radę miejską na nowe uzbrojenie dla policyi.

— **Łapownictwo.** Gubernator za pośrednictwem policmajstra zażądał wyjaśnień od starosty targowego, Łukasza Dobryłowskiego, z powodu podanych na niego skarg o łapownictwo i wymuszanie.

— **Przytułek dla alkoholików.** Naczelnik gubernii zwrócił się do miejskiego kuratoryum trzeźwości w sprawie jaknajprędszego urządzenia przy cyrkule starokijowskim przytułku dla alkoholików.

— SPRYTNA AFERZYSTKA. Niedawno mieszkanka Kijowa p. W a padła ofiarą sprytnego oszustwa. P. W-a, wracając z Rostowa, zapoznała się w drodze z pewną panią, która przedstawiła się jej jako Ponfiłowa «z domu ks. Uchtomska». Panfiłowa opowiadała bardzo dużo o swoich stosunkach petersburskich i na zakończenie zaprosiła p. W-ą z mężem do Petersburga, do «domu własnego na wyspie Wasiljewskiej.» Po upływie pewnego czasu zjawia się Panfiłowa w Kijowie, a odszukawszy mieszkanie pp. W. składa im wizytę. Pp. W. są «księżną» zachwyceni, tembardziej, że trzyma się ona nader dystyngowanie. W rozmowie nadmienia Panfiłowa, że miała w banku włościańskim otrzymać znaczną sumę. Ale bank z powodu święta zamknięty. Więc czy nie mogliby pp. W. pożyczyć jej 100 rb. Pp. W. nie mogli oczywiście prośbie «księżny» odmówić. Na drugi dzień historya się powtórzyła i Ponfiłowa pod przeróżnymi pretekstami wyłudziła u pp. W. przeszło 200 rb., poczem znikła. Z drogi telegrafowała, uspakajając, że pieniądze natychmiast po przyjeździe do Połtawy odeszle. Wszakże pp. W. domyślili się wreszcie zasięgnąć w Petersburgu informacyi o Panfiłowej i dowiedzieli się, że żadnych domów tam nie posiada, a jest poprostu szantażystką.

— W SPRAWIE MORDERSTWA 6 LUDZI. Okropne morderstwo pomiędzy Radomyślem a Koczerowem wywołało panikę wśród mieszkańców Radomyśla. W okolicach bowiem tego miasta zdarzyło się już trzy wypadki okropnych morderstw, a zabójca dotąd nie jest wykryty. Przypuszczają, że mordercą był we wszystkich wypadkach jeden i ten sam osobnik, o czem świadczą warunki morderstw, a co najważniejsze, kule rewolwerowe, które we wszystkich wypadkach były jednakowe. Powiadają niektórzy, że zabójcą jest słynny Kriwusza, który i w Kijowie w swoim czasie wywołał taką panikę zabójstwem kozaka, a potem zamachem na kap. Wierchowskiego. Jak wiadomo, ujęto go wówczas, a sąd skazał go na ciężkie roboty. Wszakże Kriwusza z katorgi uciekł.

Kriwusza działał zawsze sam, a morderstwa popełniał wprost szalone. Wzrostu średniego, trochę przygarbiony, ma Kriwusza obecnie około 40 lat. Na poszukiwanie rozbójnika wysłano silny oddział policyi radomyskiej.

— AWANTURA W TEATRZYKU. Dnia 10 czerwca w teatrzyku «Apollo», jeden z «artystów», murzyn Hopkins wobec zgromadzonej publiczności uderzył byłego zarządzającego «Olimpu», Bermana, w twarz. Policya spisała protokoł, a obaj uczestnicy awantury mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— ŻYWA POCHODNIA. Wczoraj, przy ul. Wołoskiej Nr. 52, dwunastoletniej dziewczynce, M. Erlinken, zapaliła się od wybuchu benzyny sukienka. Pomimo szybkiego ratunku Erlinken ma silnie poparzone całe ciało. Odwieziono ją do szpitala żydowskiego.

— SKUTKI NIEUWAGI. Na ul. Moskiewskiej wagon tramwaju zderzył się z wozem włościańskim. Dyszlem wozu zostało wybite jedno okno w wagonie.

Na Kreszczatiku wprost domu Nr. 22, samochód prowadzony przez palacza Karmata najechał na dorożkarza I. Żelermiaka, wywrócił dorożkę i złamał dyszel.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy okradziono sklep jubilerski A. Najdorfa, mieszczący się w d. nr 63 przy ul. W. Wasylkowskiej. Złodzieje zabrali kosztowności na sumę 1,500 rb.

— W domu nr 11 przy ul. Laboratornej okradziono mieszkanie p. Letockiego, który obecnie bawi na letniem mieszkaniu.

— Wśród białego dnia w dn. 10 czerwca okradziono mieszkanie p. Kocha (Sofijowska nr 17). Zabrano rzeczy wartości 500 rb.

— W hotelu «Bristol» na placu Mikołajowskim okradziono szansonistkę, Lidyę Gołubowską. Zabrano jej bieliznę i suknię wartości 100 rb. Według słów poszkodowanej okradła ją szansonistka K., która z ukradzionemi rzeczami wyjechała do Odesy.

— U zbiegu ul. W. Wasylkowskiej i Maryińsko-Błagowieszczeńskiej wyciągnięto p. S. Rozenbergowi z kamizelki zegarek z łańcuszkiem. Podejrzewanych o dokonanie tej kradzieży Bomsztejna i Kalitiuka aresztowano.

— ARESZTOWANIE. Policya śledcza aresztowała niejakiego P. Soraczenkę, pozbawionego praw, który zbiegł z Berdyczowa, gdzie był pod nadzorem policyi, i Jana Maszczenko, oskarżonego o kradzież.

— W d. nr 23 przy ul. M. Wasylkowskiej, na gorącym uczynku złapano złodzieja Anatolego Bogdanowicza, który okradł mieszkanie M. Boryspolskiego.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w dzień pozbawił siebie życia wystrzałem z rewolweru zarządzający działem gospodarczym kolegium Pawła Gałagana—A. Karpuszew, starzec 68-letni, chory na manię prześladowczą.

Z SĄDÓW.

Sprawa adwokata przys. Perlmutera.

Dnia 22 b. m. będzie rozpatrywaną w senacie sprawa adw. przys. Perlmutera, skazanego w Żytomierzu na roty aresztanckie za fałszerstwo weksli.

Odrzucenie skargi kasacyjnej.

Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną Piotra, Grzegorza i Jakuba Boryłkinych, skazanych na śmierć przez kijowski sąd wojenno-okręgowy za zabójstwo w celu grabieży A. Skoczkowa, dokonane dnia 8 października 1908 roku we wsi Nowo-Bieleńkiej, powiatu starobielskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Z Prasy.** Pod kierunkiem literackim pana Wojciecha Szukiewicza zacznie w b. m. wychodzić miesięcznik p. t. «Zdrowe Życie», poświęcony sprawom życia wedle praw natury i walce z alkoholizmem. «Zdrowe Życie» zostało również uznane jako organ świeżo powstałej delegacyi do sprawy Miast-Ogrodów przy warszawskiem Tow. hyg., której p. Szukiewicz jest wiceprezesem.

— **Sprawa Siczyńskiego.** Pod przewodnictwem radcy dworu Buczackiego, rozpoczął w poniedziałek trybunał kasacyjny rozprawę nad zażaleniem nieważności w procesie Siczyńskiego. Obrońca d-r Okuniewski motywował zażalenie tem, że przy ostatniej rozprawie jeden sędzia przysięgły naruszył zaprzysiężoną bezstronność, jego więc udział w werdykcie uzasadnia unieważnienie na podstawie par. 345 L. I.

Generalny adwokat d-r Wojnarowicz zbijał wywody zażalenia nieważności i postawił wniosek o ich odrzucenie.

Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności w sprawie Siczyńskiego.

Trybunał składał się z 3 ruskich i 2 polskich najwyższych sędziów.

— **«Kuryer Litewski»**, jak dowiaduje się «Gon. Wileński» przeszedł na własność nowego konsorcyum udziałowców. Ostateczne porozumienie w tej kwestyi, która ciągnęła się od dłuższego czasu pomiędzy udziałowcami zapadło w tych dniach. W pierwszych dniach lipca nastąpi reorganizacya składu redakcyi i administracyi.

— **Sprawa ulicy Orzeszkowej.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora wileńskiego, że nie uznaje za możliwe zadośćuczynić prośbie wileńskiej rady miejskiej o nadanie części ulicy Antokolskiej nazwy ulicy Orzeszkowej.

— **W ręce niemieckie** przeszedł znowu piękny kawał ziemi w powiecie poznańskim wschodnim, majątek Nowawieś pod Swarzędzem, obszaru około 1,000 mórg, który nabył na subhaście żyd Rotholz z Poznania, dyrektor młynów Hermanna. Cena kupna wynosi 217,000 mk. Niepokrytych zostało 100,000 mk. Dotychczasowym właścicielem był pan Jan Niemojowski.

— **O pracę.** «Kuryer Zagłębia» zamieszcza odezwę następującą:

Pracy, pracy! Istniejące jeszcze zakłady Starachowickie — w dniu 1 lipca r. b. zupełnie stają. Co jest powodem tego? Rzecz zwykła: interes. Fabryka przystąpiła do syndykatu na warunkach co prawda wyjątkowych: ażeby przez trzy lata stać. Lecz tę bezczynność syndykat podobno ma wynagradzać fabryce 80 tysiącami rubli rocznie. Tak to niemy kapitał znajdzie zawsze opiekę. Szkoda tylko, że jednocześnie nie myślą i o maszynach żywych — robotnikach. Niestety! Dla nich ma wystarczyć świadomość własnej biedy, bezsilności i wymówienia pracy. Liczba więc pozostających bez roboty powiększy się o jakieś 700 osób. Wielka już i tak bieda może się stać rozpaczliwą. Kto może, wyjeżdża, kto może, czepia się jakiejbądź roboty, a wszystkim brzmi w uszach nakaz: żyć i wyżywić siebie i rodzinę. Dla wielu jednak jest i to wprost niemożebne; zwracają się przeto niniejszem do W-nych Pp. fabrykantów, przedsiębiorców, kapitalistów, obywateli ziemskich i t. d. z prośbą: Dopomóżcie nam przez pracę — żyć i wyżywić rodziny nasze! Pracy i pracy! jakiejbądź pracy!

Wszelkie zgłoszenia w tym względzie przyjmuje Ks. Ł. Dukielski w Wierzbniku.

Prosimy uprzejmie wszystkie inne pisma polskie o powtórzenie niniejszego.

Robotnicy zakładów Starachowieckich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Głąbiński rektorem.

Lwów.—Na rektora uniwersytetu lwowskiego został obrany prezes Koła Polskiego w Wiedniu, profesor Stanisław Głąbiński.

Delegacya izb rosyjskich w Anglii.

Petersburg. — „Słowo“ wyraża się z uznaniem o mowie Asquitha, wygłoszonej w pałacu Westminsterskim.

Petersburg. — Chomiakow twierdzi, iż obecnie idea konstytucyjną święci tryumf. Wyjazd delegatów izb rosyjskich do Anglii dowodzi, że powrót do dawnego ustroju jest niemożliwy.

Petersburg.—„Świet“ zaznacza, że wygłoszona przez Chomiakowa mowa w pałacu Westminsterskim była mową męża stanu. Przemówienie prezydenta Dumy było nader taktowne i nacechowane ostrożnością oraz miłością do ojczyzny.

Pismo przypisuje przemówieniu temu doniosłe znaczenie. Cudzoziemcy, przyzwyczajeni do ugodowości biurokratów, po raz pierwszy słyszeli pełną godności mowę rosyanina.

Petersburg.—Z Londynu komunikują, że delegaci izb rosyjskich podejmowani są w Anglii z wielkimi honorami.

W bankiecie urządzonym na cześć Maklakowa przyjęło udział 1,500 osób.

Rewizye senatorskie.

Petersburg. — Ostatecznie postanowiono zarządzić rewizye senatorskie w Moskwie, kraju Nadbałtyckim i w Wilnie.

Ze zjazdu nauczycielskiego.

Petersburg. — Na posiedzeniu zjazdu nauczycieli Grigorjew wygłosił ciekawy referat o rozwoju alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej.

Postanowiono zwrócić uwagę izb prawodawczych na ten zgubny nałóg, wpływający zabójczo na zdolności umysłowe dzieci i wytwarzający olbrzymią liczbę idyotów.

Skasowanie urzędu.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że urząd zarządzającego sprawami namiestnictwa kaukaskiego zostanie skasowany.

Rozłam wśród związkowców.

Petersburg. — Nastąpiło zerwanie stosunków pomiędzy oddziałem moskiewskim a petersburskim związku n. r.

Dubrowin a Puryszkiewicz.

Petersburg. — „Ruś“ podaje, że Dubrowin nie przyjął Puryszkiewicza, który pragnął odwiedzić go podczas choroby.

Zeznania Prusakowa.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ podaje, że sędzia śledczy Tłustowski na skutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa ponownie sprawdził zeznania Prusakowa. Prusakow zaparł się wielu zeznań poprzednich.

Zdecydowano, że niema powodu do rozpoczęcia dochodzenia sądowego przeciw Związkowi n. r.

Okólnik Puryszkiewicza.

Petersburg. — W piśmie „Kołokoł“ Puryszkiewicz w imieniu komitetu związku Michała Archanioła umieścił okólnik, w którym zaznacza, że wobec krzywdy, wyrządzonej monarchistom przy udzielaniu miejsc na uroczystościach połtawskich, komitet związku Michała Archanioła nie wysyła swych delegatów do Połtawy, pozostawiając jednak poszczególnym oddziałom związku zupełną wolność działania w tej sprawie.

Dalej jednak Puryszkiewicz zwraca uwagę na to, że przyjęcie udziału w uroczystościach połtawskich nieznacznej ilości oddziałów związku spowoduje w prasie żydowskiej okrzyki o rozłamie wśród monarchistów oraz ich niemocy.

Postanowiono w dniu uroczystości połtawskich przesłać Cesarzowi wyrazy uczuć wiernopoddańczych.

Zgon Menelika II.

Petersburg. — Krążą pogłoski o zgonie Menelika II, króla Abisynii.

Zatarg turecko-grecki.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że pomiędzy Szefket-baszą a patryarchą greckim wynikło nieporozumienie: mówiąc o zatargu turecko greckim, Szefket basza oświadczył: „zgnębimy greków“. Słowa te wywołały oburzenie patryarchy greckiego.

Wiadomość o tem zajściu wywarła w Athenach wrażenie przygnębiające.

Decyzya gabinetu perskiego.

Petersburg. — Z Teheranu komunikują, że gabinet perski oznajmił gabinetom angielskiemu i rosyjskiemu, iż złoży podanie o dymisyę, jeśli Snarski nie zostanie odwołany z Persyi. Szach zatwierdził tę rezolucyę.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg.—Według informacyi z Persyi, armia rewolucyonistów stale się zwiększa. Rewolucyoniści idą na Teheran.

Różne.

Petersburg.—Z Carycyna komunikują, że usunięty ze służby za zorganizowanie w Saratowie w 1905 r. pogromu młodzieży szkolnej komisarz Łogwinow został obecnie ułaskawiony.

Petersburg.—Główny sąd wojenno-okręgowy pozostawił bez skutku skargę kasacyjną 6 włościan, skazanych na karę śmierci za dokonanie napadu zbrojnego w pow. łochwickim.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 11 czerwca.

Przewodniczy *Akimow*.

Po odczytaniu listy Najwyżej zatwierdzonych projektów praw Rada przechodzi do rozważania referatu połączonych komisyi finansowej i wniosków prawodawczych w sprawie reformy administracyjnej w kraju nadmorskim i na wyspie Sachalinie.

Zinowjew w imieniu 33 członków Rapy wnosi formułę przejścia, w której zaznaczono, iż konieczna jest obrona kresów północno-wschodnich przed najściem cudzoziemców.

Większością głosów przyjęto formułę przejścia do rozpatrywania projektu prawa według poszczególnych punktów; projekt prawa przyjęto jednogłośnie.

Przyjęto jednogłośnie projekt prawa o otwarciu w Nowoczerkasku politechniki dońskiej.

Dalej bez dyskusyi przyjęto jednogłośnie 75 projektów prawa, w tej liczbie projektu prawa o kredycie na pogłębienie portów mariupolskiego, archangielskiego i ryskiego, na pokrycie deficytów rządowych kolei żelaznych w 1908 r. i inne.

Na posiedzeniu Rady przy drzwiach zamkniętych przyjęto 6 projektów prawa o kredytach na różne potrzeby ministerstwa wojny.

Dalej po przyjęciu kilku drobnych projektów prawa Rada przechodzi do rozważania projektu prawa o ustanowieniu w gen.-gubernatorstwie nadamurskiem i kraju zabajkalskim pewnych ograniczeń dla poddanych zagranicznych.

Zgodnie z wnioskiem *Szmemana* projekt prawa przekazano komisyi wniosków prawodawczych.

Podczas rozpatrywania projektu prawa o zniesieniu urzędów agenta ministerstwa spraw zagranicznych w Odesie i urzędników tegoż ministerstwa przy gen.-gubernatorze warszawskim *Szrejber* wnosi poprawkę, w której doradza, aby ten projekt prawa został ponownie rozpatrzony przez Dumę Państwową.

Po wyjaśnieniach *Rotwanda* poprawkę Szrejbera odrzucono jednogłośnie i projekt prawa przyjęto.

W końcu posiedzenia Rada, na skutek propozycyi prezydenta, wyraziła wdzięczność komisyi finansowej za jej pracę przy rozpatrywaniu preliminarza, oraz szczegółowe rozważanie większości projektów prawa, wniesionych do Rady.

Wilno. — Została otwarta komunikacya samochodowa między Wilnem, Kalwaryą a Werkami.

Nowoczerkask. — Z ust'-medwiedickiego więzienia zbiegło 3 więźniów. W czasie pościgu dwaj zostali zabici, trzeci umknął.

W zrabowaniu hulaj-borysowskiego oddziału poczty stwierdzono udział urzędnika. W stepie znaleziono księgi i dokumenty pocztowe.

Petersburg. —Pomimo zezwolonej przez ministra finansów dwukrotnej emisyi 5 milionów pudów cukru z zapasów, ceny piasku w rejonie kijowskim w okresie czasu od dn. 30 maja do 5 czerwca przewyższały ustanowioną normę najwyższą. Wobec tego minister finansów zezwolił na wypuszczenie bez podatku dodatkowego 2 mil. pudów z zapasu nietykalnego. Wobec zwiększenia ilości wolnego cukru w terminie bieżącym z 56 do 58 milionów pudów minister wyznaczył na podział cukru między fabrykami według kategoryi ponad 80 tys. pudów jeszcze dla cukru wolnego 73,5%, dla nietykalnego zapasu 3,5%. Pozostała ilość została przeniesiona do zapasu wolnego.

Sewastopol. — Nowozbudowany przez fabryki mikołajowskie torpedowce eskadry: „Kapitan Sacken,“ „kapitan lejtenant Zacarenny“ i „Lejtenant Baranow“ zostały przyjęte przez rząd. Po nabożeństwie wywieszono na nich sztandar św. Andrzeja.

Petersburg — W mieście w ciągu doby zachorowało na cholerę 73 osoby, zmarło 13. W guberni petersburskiej zachorowały 2 osoby.

Petersburg.—Został przedłożony na rok termin pełnomocnictw, udzielonych naczelnikom gub. archangielskiej, wołogodzkiej, nowogródzkiej, ołonieckiej, pskowskiej, riazańskiej, smoleńskiej, twerskiej, jarosławskiej, astrachańskiej, besarabskiej, kazańskiej, orenbuskiej i permskiej, obwodu turgajskiego, uralskiego i wojska dońskiego dla uprzedzenia pogwałcenia porządku państwowego i bezpieczeństwa ogólnego.

Został przedłużony na rok termin ochrony wzmocnionej w nikołajowskiem „gradonaczalstwie.“

W gub. piotrkowskiej, i powiatach seradzkim i łęczyckim gub. kaliskiej, oraz olkuskim gub. kieleckiej, stan wojenny został zastąpiony przez stan ochrony wzmocnionej na 6 miesięcy.

Delegacya izb rosyjskich w Anglii.

Londyn.—Na raucie w ambasadzie rosyjskiej był obecny Chomiakow z córką, posłowie do Dumy i Rady Państwa, sir Edward Grey, wielu członków gabinetu i ciała dyplomatycznego, przedstawicieli wyższej arystokracyi, bardzo wiele dam, lord mer z małżonką, członkowie obydwu izb, przedstawiciele kolonii rosyjskiej i wydawcy większych dzienników angielskich. Sale ambasady były przepełnione.

Londyn. — „Times“ poświęca artykuł wstępny wizycie posłów. Pismo wyraża nadzieję, iż posłowie wywiozą z pobytu Anglii jak najmilsze wspomnienia. Wizyta ta jest brzemienna następstwami, posiadającemi olbrzymie znaczenie dla dobra człowieństwa, albowiem międzynarodowe wizyty członków cudzoziemskich izb prawodawczych spowodowane bezpośrednio uczuciami przychylności, jak wizyta rosyjska, muszą przyczyniać się do wzajemnego poznania narodów i wzięcia w kluby niepohamowanych odruchów, usuwając w ten sposób jedną z chronicznych przyczyn wojny. Niewiele wypadków historyi najnowszej spotkało się z takiem uznaniem wszystkich anglików, bez różnicy partyi, jak wprowadzenie ustroju reprezentacyjnego w Rosyi. Anglicy witają z radością nowy ustrój w tem głębokiem przekonaniu, iż i pod względem moralnym i pod względem materyalnym przyniesie on olbrzymie korzyści narodowi rosyjskiemu. W ustroju tym widzą anglicy najlepszą szkołę i najlepszą gwarancyę pokoju, którego tak pożądają wszystkie narody. Cesarz rosyjski przywracając odwieczne zasady tej umiarkowanej wolności, z jakiej korzystały wielkie gminy rosyjskie przed najściem tatarów, wyświadczył swemu narodowi wielką przysługę.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym.—Izba posłów. Minister spr. zagr. Tittoni dał odpowiedź kategoryczną na zapytanie Barsiba w sprawie przedwczesnego jakoby wznowienia trójprzymierza. Minister powiedział:

„Trójprzymierze nietylko nie zostało wznowione przed upływem terminu lecz mogę dać jak najformalniejsze zapewnienie, że żadne ze sprzymierzonych państw nie myślało nigdy, o wznowieniu go i nie myśli teraz. Niema żadnej podstawy do uprzedzania określonego terminu. Wznowienie traktatu sprzymierzeńczego przed terminem mogłoby być wywołane jedynie obawami lub wątpliwościami lecz do tego niema powodu i państwa sprzymierzone wręcz przeciwnie przejęte są najzupełniejszem zaufaniem wzajemnem“.

Na zakończenie minister dał zapewnienie, że bezwzględu na przykrość jakiej doświadczył wskutek wrogich napaści skierowanych przeciwko niemu pod niezrozumiałymi pozorami, w związku z polityką zagraniczną, miał on zawsze na widoku interesy ojczyzny i chronił w duszy wiarę w jej przyszłość. (Głośne uznanie, wielu posłów winszuje ministrowi.)

Rzym.—Izba posłów. Podczas debatów, które się toczyły dn. 10 czerwca w sprawie preliminarza ministerstwa spr. zagr., Morgari (socyalista), proponując, by rząd wziął na siebie inicyatywę zwołania konferencyi międzynarodowej w sprawie sądu rozjemczego i rozbrojenia, napadał w ostrych wyrażeniach na cesarza rosyjskiego. Tittoni podkreśliwszy słowa Morgari, oświadczył, że Morgari mówił z tą swobodą, jaka przysługuje wszystkim posłom w parlamencie włoskim, lecz kontynuował minister, Morgari w jednym ustępie swego przemówienia przekroczył wszelką miarę przyzwoitości. (Huczne oklaski, hałas na skrajnej lewicy). I w innych parlamentach mową wyrażali podobne myśli, lecz nikt nie wypowiadał przeciwko władzy zaprzyjaźnionego z nami państwa tak obrażających słów, jak Morgari. (Hałas na skrajnej lewicy, uznanie na pozostałych ławach poselskich). W takich wypadkach i parlamenty i odpowiedzialni ministrowie, protestowali zgodnie ze swym obowiązkiem (uznanie). Na słowa Morgari nie należy zwracać uwagi; przeciwko tym słowom protestuje równie energicznie, jak ja, większość parlamentu i kraj. (Żywe uznanie). Dla osób kompetentnych jasnem jest, że polityka zagraniczna nie istniałaby, gdyby stosunki z innemi państwami zależały od sympatyi lub antypatyi względem ich polityki wewnętrznej. (Okrzyki „bardzo dobrze“). Nasze stosunki z Rosyą są doskonałe i my pragniemy nietylko tego by pozostały one takimi, lecz zamierzamy ich coraz bardziej wzmacniać i rozwijać. Jeśli cesarz przybędzie do Włoch, to będzie pożądanym gościem. Włochy przyjmą go i będą witały jako władcę zaprzyjaźnionego z nami państwa. Oświadczamy w imieniu rządu, że nie boi się on pogróżek. (Ożywione uznanie). Spełnimy swój obowiązek nie oglądając się na nikogo (huczne oklaski). Oświadczam, że rząd nie może przyjąć wniesionej przez Morgari formuły wskutek wypowiedzianych przez niego słów i jeśli będzie on przy niej obstawać, proszą izbę o odrzucenie jej. (Huczne oklaski, wielu posłów winszuje ministrowi). Następnie posiedzenie zamknięto.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń. — Izba posłów przyjęła preliminarze ministerstw: obrony państwowej, handlu, kolei, rolnictwa i prac publicznych. Izba postanowiła przekazać do komisyi wniosek socyalistów o czasowem przerwaniu pobierania ceł na zboże, a następnie przystąpiła do obrad nad preliminarzem ministerstwa finansów.

Londyn. — Krążownik „Safo“ ściągnięty został z mielizny i popłynął do Shizhes dla naprawy uszkodzeń.

Subskrypcya na część pożyczki tureckiej przypadającej na Anglię pokryta została czterokrotnie. Subskrypcya zamknięta.

Teheran. — Na żądanie endżumenu tabryskiego, ambasadorom perskim w Londynie i Petersburgu zalecono nalegać o odwołanie wojsk rosyjskich z Persyi. Wojska garnizonu teherańskiego zjawiły się do saltanetu (pałac abadzki) żądając wydania należnej im pensyi, grożąc w przeciwnym wypadku buntem. Fidaje kaukascy w Kazwinie zażądali obecności w przyszłym medżylisie przedstawicieli fidajów, którzy według ich zapewnienia wywalczyli krwią własną konstytucyę perską.

Wiedeń. — Pod wpływem niezadowolenia z polityki polskiej powstała agitacya przeciwko projektowanej podróży czeskiej na wystawę do Częstochowy. Zwołana została komisya słowiańska „czeskiej rady narodowej“ pod przewodnictwem Kramarza, przemawiającego gorąco za podróżą. Jednogłośnie rezolucyę przyjęto Kramarza, uznającą konieczność podróży do Krakowa, Częstochowy i Warszawy bez względu na nieporozumienia polityczne. Podróż ta powinna dowieść, że czesi zamierzają iść konsekwentnie drogą gospodarczego i kulturalnego ruchu, narodów słowiańskich zgodnie z uchwałami praskiego zjazdu słowiańskiego. W tym celu podróży nadany będzie uroczysty charakter i wezmą w niej udział przedstawiciele narodowi i przedstawiciele miast i korporacyi. Podróż będzie odpowiedzią na odwiedziny Pragi przez liczne deputacye polskie w 1908 roku i będzie świadczyła o gotowości czechów do podtrzymania polaków w ich dążnościach do emancypacyi ekonomicznej. Kramarz przyobiecał udział w wycieczce 530 osób.

Teheran.—Szach podpisał nową ordynacyę wyborczą.

Mariegamn, gub. abo-björnborskiej. Zachorowała i zmarła na cholerę kobieta, przybyła z Petersburga.

Rzym.—W dn. 10 czerwca izba posłów na dziennem posiedzeniu odrzuciła większością 205 głosów przeciw 27 (3 posłów powstrzymało się od głosowania) formułę przejścia, wniesioną na rannem posiedzeniu przez socyalistę Morgari.

Konstantynopol.—Dżawid-basza jeszcze nie powrócił do Mitrowicy. Według otrzymanej w dniu 10 czerwca depeszy Dżawid-basza na czele czterech batalionów przybył w dn. 8 czerwca do Ipeku.

Marsylia. — Zaregestrowani marynarze parostatków prywatnych w zasadzie zgodzili się zastosować do decyzyi ministra marynarki. Stawiają jednak warunek, aby uznane były kontrakty, zawarte z nimi przez towarzystwa żeglugi przed strajkiem.

New-Castle. — Parostatek „Woodburn“ przybył w dniu 10 czerwca wieczorem do Tyne, gdzie zostanie odstawiony do doków. Admiralicya w sposób kategoryczny zabroniła dostępu na parostatek osobom postronnym, które chciałyby poczynić wywiady u oficerów i obejrzeć statek.

Fez.—Mulay-Kebir zajął Kazbę i Tułat, w okolicach Mekinsa. Wierność maghally Mulay-Hafida jest nader wątpliwą. Europejczycy czynią przygotowania do opuszczenia Fezu, któremu zagraża blokada. Wszystkie plemiona są po stronie Rogi.

Londyn. — Londyńska izba handlowa wydała śniadanie na cześć gości rosyjskich. W śniadaniu tem brało udział około 300 osób, w tej liczbie wielu przedstawicieli wielkich firm rosyjskich. Prezes izby handlowej wygłosił toast na cześć króla i Najjaśniejszego Pana, który przez zainicyowanie idei pokoju przyniósł korzyść całemu światu. Toasty zostały przyjęte okrzykami. Następnie prezes wyraził życzenie utworzenia handlowego sądu rozjemczego. Na tę mowę odpowiedzieli Lerche i Montwiłł. Na posiedzeniu był obecny ambasador rosyjski, hr. Benkendorf.

Amsterdam. — Po wyborach dodatkowych nowa izba posłów składa się z 27 liberałów, 8 demokratów, 5 socyalistów, 25 katolików, 23 protestantów i 12 członków partyi chrześcijan historycznych. Z pośród 100 posłów nowej izby 60 należy do prawicy, 40 — do lewicy. W zeszłej izbie stosunek tych partyi był wyrażony cyframi 49 — 51.

Berlin.—Reichstag w drugiem czytaniu odrzucił paragraf 9 rządowego projektu prawa o opodatkowaniu spadków, rozciągający działanie opodatkowania spadku przy przejściu do potomków lub jednego z małżonków. Po głosowaniu w izbie można było zauważyć silne podniecenie. Centrum tryumfuje, ponieważ zajęło ono znowu stanowisko dominujące. Kanclerz był obecny na zebraniu do chwili głosowania. Dalszy rozwój sytuacyi nie może być przewidziany. Koła postępowe są za rozwiązaniem reichstagu, konserwatyści ostrzegają przed rozwiązaniem, wskazując na możliwość wzmożenia się s.-d. W dalszym ciągu głosowania odrzucono wszystkie paragrafy projektu prawa o opodatkowaniu spadków, poczem prezydent oświadczył, że 3-ciego czytania być nie może, ponieważ od projektu prawa nic nie pozostało.

Giełda.

Petersburg, d. 11 czerwca.

4% Państwowa renta	$84\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$398\frac{1}{4}$
5% „ „ 1866 r.	$291\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$261\frac{1}{4}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	368
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356
„ T-wa Odlowni stali „Sormowo“	106
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	84
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	295
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$122\frac{3}{4}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	60
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	199
5% pożyczka 1905 r.	$99\frac{3}{4}$
5% „ 1906 r.	$98\frac{7}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$94\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	$99\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	$94\frac{1}{2}$—$95\frac{1}{2}$

Usposobienie z walorami i papierami dywidendowymi—stałe; popyt mają tylko akcye bankowe i premiówki.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Nominacye.

Petersburg. — Sazonow został mianowany wiceministrem.

Petersburg. — Dyrektor gimnazyum kijowskiego, Niemołodowicz, został mianowany zarządzającym wydziałem naukowym ministerstwa komunikacyi.

Stan ochrony wzmocnionej.

Petersburg. — W Moskwie i w całej gubernii moskiewskiej został ogłoszony stan ochrony wzmocnionej.

Ze zjazdu nauczycielskiego.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu zjazdu nauczycieli uchwalono przekazać sekcyi do opracowania kwestyę szkół dla ludności nierosyjskiej. Uznano za pożądane, aby wykłady w tych szkołach odbywały się w języku ojczystym uczniów.

Sprawy sądowe.

Petersburg.—Senat większością 14 głosów przeciw 2 postanowił wdrożyć śledztwo przeciw gubernatorowi tyfliskiemu Łozińskiemu, w sprawie pozbawienia wolności administratora pisma „Gołos Kawkaza.“

Senat postanowił oddać pod sąd byłego wiceministra rolnictwa, radcę tajnego Nikitina, zarządzającego dobrami państwowymi—Pawłowskiego i kol. sekretarza Bogdanowa, oskarżonych na zasadzie art. 341 i 362 ustawy karnej.

W sprawie nowej kooperatywy.

—)oo(—

Poruszona przez p. Czarnockiego w № 42 „Dzien. Kij.“ kwestya dotycząca utworzenia nowej kooperatywy, mającej na celu pomoc stowarzyszeniom spożywczym przez dostarczanie odpowiednich pracowników, a obok tego i przez zaopatrywanie w towary z pierwszego źródła — jest bardzo na czasie i zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Zdaje mi się tylko, że kooperatywa taka, o ile ma działać normalnie, a tem samem przynosić istotną korzyść, nie może mieć tak szeroko zakreślonych granic pracy, jak to wskazuje p. Czarnocki w cytowanym wyżej artykule, a to dla tego, że, wobec różnorodności podjmowanych zadań, musiałaby rozpraszać swoje siły, skutkiem czego rezultaty jej działalności byłyby zredukowane do zera, a co ważniejsza, że podjąwszy się dostarczania towarów na stronę, chociażby na najdogodniejszych dla stowarzyszeń spożywczych warunkach, zatraciłaby wszelką cechę kooperatywistyczną, stając się natomiast najzwyklejszem przedsiębiorstwem handlowem, jakich mamy setki i tysiące.

Można bardzo wątpić, by rozproszeni obecni pracownicy sklepów spożywczych zdołali złożyć ze swych kaucyi poważny kapitał. Przypuśćmy jednak, że według słów p. Czarnockiego, zebrana tym sposobem suma pieniężna wystarczyłaby do zawiązania „potężnej instytucyi handlowej“, zdolnej zaopatrywać w towary z pierwszego źródła; lecz wtedy zaszłoby bardzo poważne pytanie — czy i o ile stowarzyszenia spożywcze zgodziłyby się, aby jedna i taż sama instytucya, która dostarcza im towarów (oczywiście nie bez zysku) miała jednocześnie dostarczać swoich członków do przyjmowania i oceny tych towarów w charakterze sklepowych i towaroznawców?

Czy tacy pracownicy wzbudzaliby zaufanie? Czy potrafiliby oni przekonać zarządy stowarzyszeń spożywczych, że oni dbają więcej o korzyść powierzonego im sklepu, zysk którego staje się własnością obcych dla nich ludzi, niż o korzyść własnego związku, w zyskach którego są materyalnie zainteresowani?

Można bardzo wątpić.

Znany mi i wielu innym głośny w swoim czasie fakt z życia dużego stowarzyszenia spożywczego, które zaangażowało cały komplet pracowników ze związku giełdowego (arteli). Związek ten dostarczył zdolnych ludzi, którzy rozwinęli interesy stowarzyszenia, doprowadziwszy jego obrót do 300,000 rb. rocznie, a gdy rozwój doszedł swego kulminacyjnego stopnia, naraz wszyscy związkowi, nie bez wiedzy być może swego zarządu, podali się do dymisyi i natychmiast założyli własny interes handlowy obok stowarzyszenia spożywczego, które pozostawszy nagle bez pracowników, przeistoczonych w konkurentów, oczywiście upadło, tracąc przy tem cały swój kapitał składowy.

Fakt ten nie potrzebuje komentarzy, bo sam przez się jest wybornym komentarzem, że instytucya, zajmująca się dostarczaniem pracowników handlowych z liczby swoich członków, a jednocześnie i handlem — nie wzbudzi zaufania ze strony stowarzyszeń spożywczych.

Pomijając to wszystko, musimy jeszcze zwrócić uwagę na tę okoliczność, że instytucya, która ma dostarczać odpowiedzialnych pracowników, winna przyjąć na siebie odpowiedzialność za nich, a przeto i sama musi mieć jakąć gwarancyę. I tak jest istotnie. Każdy jej członek, niezależnie od przyjętej na siebie wzajemnej poręki za współczłonków, składa nadto pewną kwotę pieniężną, jako swój udział. Zatem suma wszystkich udziałów stanowi coś w rodzaju kaucyi względem klientów, i jest jednocześnie kryteryum odpowiedzialności instytucyi. Zatem udziały te, jako kaucya, nie powinny być lokowane w ryzykownych przedsiębiorstwach handlowych, po pierwsze dlatego, że to podrywałoby kredyt instytucyi, a po drugie, że mogłoby zahamować przypływ nowych członków i nowych sił, obawiających się stracić swoje udziały w hazardownych aferach kooperatywy.

Zupełnie inaczej sprawa nam się przedstawi, gdy postawimy sobie za zadanie stworzyć kooperatywę, mającą li tylko jeden właściwy jej cel: dostarczanie ze swego łona fachowych odpowiedzialnych i zasługujących na zaufanie pracowników.

Taką kooperatywą byłby związek giełdowy (artel) pracowników w instytucyach spółdzielczych, który uzupełniłby tak dotkliwie dający się czuć obecnie brak zaufanych pracowników.

Nie zajmując się handlem, więc nie będąc konkurentem sklepu spółdzielczego; nie dostarczając dlań towarów, więc nie mając sprzeczności interesów, jakie są nieuniknione pomiędzy dostawcą a odbiorcą — związek z konieczności rzeczy dbałby o rozwój instytucyi spożywczych, jako terenu pracy i zarobku dla swoich członków, a wtedy dopiero można byłoby mieć jeżeli nie pewność, to przynajmniej poważnie uzasadnioną nadzieję osiągnięcia przewidywanej przez p. Czarnockiego wzajemnej zależności Związku i Stowarzyszeń spożywczych, wytwarzających wspólną korzyść; wtedy też wytworzyłaby się atmosfera wzajemnej ufności, tak potrzebna tam, gdzie chodzi o osiągnięcie zamierzonych celów wspólnemi siłami.

Związek, mając w dobrze zrozumianym własnym interesie na widoku dobro stowarzyszeń spożywczych, do swych bezpośrednich zadań musiałby zaliczyć — wytworzenie nietylko fachowych, ale i ideowych pracowników, czem na samym początku swej działalności wpłynąłby ogromnie na podniesienie stopnia moralności dzisiejszych sklepowych, którzy obecnie nie mając żadnego oparcia na starość i nie będąc pewni trwałości obecnego zarobku kawałka chleba wobec zmienności zarządów w stowarzyszeniach, nadto są narażeni na pokusy korzystania z nielegalnych dochodów — niekoniecznie w celu wzbogacenia się, lecz najczęściej z obawy głodnej i chłodnej starości.

Taki stan rzeczy jest nieraz powodem smutnej sytuacyi w stowarzyszeniach spożywczych, w sklepach których nadużycia i kradzieże są na porządku dziennym. Nie jedno z nich, dzięki niesumienności subiektów, nie tylko nie osiągnęło swych celów, lecz poważnie zachwiało się w posadach. Najenergiczniejsze zarządy nie zawsze były w stanie z tem walczyć. A jeżeli trafi się gdzie zarząd składający się z ludzi zaślepionych, niedbałych, lub nieudolnych, to nadużycia mogą przybrać wprost kolosalne rozmiary.

Oto więc gdzie dla Związku otwarte jest wdzięczne pole pracy i nie wyzyskany teren. Podniesienie fachowości i moralności swoich członków i zabezpieczenie im starości — to dla Związku, a dla stowarzyszeń—dostarczenie wykwalifikowanych i zasługujących na zaufanie pracowników.

Potrzeba takiego związku dawno się uczuwa. Na wszystkich zjazdach kooperatorów, jakie odbywały się w Moskwie, Warszawie, Kijowie, Niżniem i innych, sprawie tej zawsze dużo poświęcano uwagi, zwłaszcza, że istniejące obecnie związki robocze w Cesarstwie i Królestwie, nie zawsze zadowolić mogły swoich klientów, tak że narzekania na nie nieraz dawały się słyszeć.

Jeżeli nie mylę się — Związki Humański i Gniewański zwróciły już uwagę na sprawę utworzenia związku pracowników w instytucyach współdzielczych, niewiem tylko, czy sprawa ta wyszła poza granice teoretycznych studyów.

Jeżeli jeszcze nie — to szkoda! Sprawa, mojem zdaniem dość pilna i czas już, by zainteresowani czynnie zakrzątnęli się, w czem wielkiem ułatwieniem może im służyć zatwierdzona od lat trzech normalna ustawa związków roboczych.

Niech tylko założyciele nie zapominają ani na chwilę, że oni nadadzą charakter instytucyi, który pozostanie już na zawsze, i że jedna owca może być dla całego stada szkodliwa. **Mieczysław Leszczyński.**

Stawiszcze.

Zakopański czy Zakopiański?

Kwestya przymiotnika od wyrazu «Zakopane»—powiada K. Przybysławski — została, zdaje się, w społeczeństwie przesądzona na korzyść formy «zakopiański», tak, że ciągle spotyka się naprzykład wyroby z Zakopanego «zakopiańskiemi» nazwane. Błędna ta ortografia raziła mnie zawsze, gdy zaś znaczna liczba najpoczytniejszych pism polskich doby obecnej, stale jej używa, stała się prawie że ogólną. Dla własnego więc przekonania i nauki, odniosłem się listownie do najkompentniejszego w tej mierze — do profesora Małeckiego z prośbą o oświadczenie, czy mówiąc i pisząc czysto po polsku wolno używać przymiotnika «zakopiański». Oto odpowiedź:

«Szanowny Panie! Z miłą chęcią odpowiadam na szanowny list Pana i cieszę się, że Panowie o to dbacie, żeby się wyrażenia źle formowane nie krzewiły w języku naszym. Ale z tem słowem zakopiański będzie bieda, bo w samem Zakopanem bardzo się w niem rozmiłowali, a nawet dziennik tamtejszy stale się nazwał zakopiański i przyzwyczaja ludzi do niego. Bo ludzie zwykle odwołują się do swego ucha i mówią, że to a to «lepiej brzmi». A każdemu to lepiej brzmi, do czego się przyzwyczaił, do czego nieświadomie nawykł. Skoro mówimy wszyscy od pan—pański, od hiszpan—hiszpański, od Poznań—poznański, od pleban—plebański, od anglikanin—anglikański i t. d. a nie angliczański, plebiański, pozniański, piański: toć też od Zakopan-e (gdzie e jest tylko końcówką na oznaczenie nijakiego rodzaju) powinniśmy zakopański, zakopanin formować. Co innego jest, że od Kraków—krakowianin, od Warszawa—warszawianin, a przymiotnik od tego (gdyby nie było krótszych form, które przez to że krótsze są lepsze) brzmiałyby z zakończeniem na iański. W Kraków i Warszawa jest to syllabą, do której się ianin i iański przyczepia, ostatnia tematowa zgłoska ków i wa. Ale od Zakopane jest ostatnią syllabą *ne* a nie *pa*, od niego uformowane w ten sposób co od tamtych pochodniki brzmieć chyba musiałyby Zakopan—ianin; zakopan—iański, coby było szkaradne, a przenigdy nie można wydobyć z Zakopane—zakopiański. Gdyby się to nazywało Zakopa albo Zakop wtedyby i tu (tak jak od Kraków musiałoby się mówić zakopiański, zakopianin. Ale do Zakopane przystawia się tylko *ski* i tak powstaje zakopański. Zmiękczenia doznaje (n na ń) tylko ta ostatnia zgłoska t. j. *ne*; a nie przedostatnia (pa). Co tę przedostatnią syllabę ma obchodzić, to co się z ostatnią syllabą dzieje? Ona tu pozostaje niezmieniona. Albo jeszcze inna explikacya. Zakopane jest właściwie przymiotnik czyli imiesłów (nijakiego rodzaju) a nie rzeczownik. Formowanie z niego dalszego przymiotnika (na ski) nie może być takiem samem, jak np. od rzeczowników Zakop, Raba i t. p.

K. Przybysławski.

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

Na kol. Połudn.-Zachodnich

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przychodzi o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odch. o g. 11 m. 50 w., przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń—odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o godz. 7 m. 50 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo—odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odch. o godzinie 10 m. 30 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 19 wieczorem.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.